

Karkonoski noblista

Szóstego czerwca 2006 roku minęła 60-ta rocznica śmierci karkonoskiego noblisty, Gerharta Hauptmanna. Szwedzka Akademia wyróżniła poetę doroczną nagrodą w dziedzinie literatury w roku 1912, niemal w same 50-te urodziny, gdy mieszkał już w Jagniątkowie. Pomimo dość szybkiej recepcji jego dzieł w podzielonej wówczas Polsce, dziś wydaje się twórcą nieco przebrzmiałym.

Gerhart (w dzieciństwie i młodości noszący imię Gerhard w normalnej pisowni) Johann Robert urodził się 15 listopada 1862 roku w Szczawnie-Zdroju, jako czwarte dziecko tamtejszego hotelarza, Roberta Hauptmanna, syna tkacza z Malinnika. W prowadzonym przez rodziców pensjonacie „Zur preußischen Krone” (dziś „Korona Piastowska”) spędził kilkanaście lat, do rozpoczęcia nauki w Szkole Realnej przy dzisiejszym pl. Teatralnym we Wrocławiu oraz niezbyt udanych prób studiów rzeźbiarskich. Chęć bycia artystą jednak go nie opuściła, w czym wspierał go starszy brat, Carl, studiujący filozofię w Zurychu i rozpoczynający tam działalność literacką – wcześniej był on także pierwszym nauczycielem Gerharda i korektorem jego wczesnych prac (m.in. Opowiadanie „Dróżnik Thiel” czy dramat „Przed wschodem słońca”).

Marzenia obu braci mogły się spełnić dzięki... wspólnemu teściowi. Trzej młodzi Hauptmannowie (trzecim był Georg, zajmujący się w Hamburgu handlem kawą) w krótkim czasie poślubili trzy córki drezdeńskiego bankiera nazwiskiem Thienemann. Posag umożliwił m.in. zakup w roku 1890 domu w Szklarskiej Porębie Średniej (dzisiejsze Muzeum – filia Muzeum Karkonoskiego), gdzie powstały także pierwsze i najważniejsze dzieła późniejszego noblisty: „Tkacze” (*Die Weber*, później także wydane w dialekcie śląskim pod tytułem *De Waber*), „Wniebowzięcie Hanusi” i „Futro bobrowe”.

Żadna z późniejszych prac Gerharta Hauptmanna nie przyniosła mu takiej sławy, tylu wiernych czytelników, ale i wrogów, co „Tkacze” – dramat opowiadający o powstaniu tkaczy z Gór Sowich w roku 1844. Berlińska prapremiera 25 września 1894 wywołała wprawdzie skandal na dworze cesarskim, ale miejsce pisarza ze Szklarskiej Poręby w gronie najważniejszych twórców literatury niemieckiej było już pewne. Kolejne dzieła o nie mniejszym zaangażowaniu społecznym miejsce to tylko potwierdziły.

W tym samym czasie pojawiły się jednak kłopoty małżeńskie, które po kilkumiesięcznym wyjeździe pisarza do Stanów Zjednoczonych, ostatecznie doprowadziły do rozwodu. Maria Thienemann z trzema synami powróciła do Drezna, zaś Hauptmann przeprowadził się do Berlina, a następnie sąsiedniego Erkner, gdzie mieszkał już wcześniej (w latach 1885-1889), a dziś znajduje się muzeum i spora część archiwum pisarza.

Później podobne problemy stały się udziałem Carla Hauptmanna – jego pierwsza żona, Martha z Thienemannów do końca życia pozostała jednak najbliższą przyjaciółką i powierniczką pozostałego w Szklarskiej Porębie pisarza-filozofa. Twórczość i postać Carla warta jest osobnej opowieści. Warto jednakże wspomnieć, że jego anonimowa korekta literacka „Chłopów” przyczyniła się do otrzymania literackiej nagrody Nobla przez Władysława St. Reymonta w roku 1924. W niemieckiej wersji powieści Boryna i Antek posługują się dialektem z Karkonoszy, którym doskonale władał doktor filozofii ze Szklarskiej Poręby.

Wizja powrotu do krainy Ducha Gór nie opuszczała i jego młodszego brata. Coraz popularniejszy (i bogatszy) Gerhart Hauptmann snuł marzenia o pustelni w górach i zgoła baśniowym zamku. W roku 1900 marzenia stały się rzeczywistością: rozpoczęła się budowa „Willi Łąkowy Kamień” (*Haus Wiesenstein*) w Jagniątkowie. W ciągu 14 miesięcy dom był gotowy i 11 sierpnia 1901 roku pisarz wprowadził się do swojej „twierdzy” u stóp Karkonoszy.

W domowej kaplicy w roku 1904 Hauptmann poślubił młodszą o 18 lat skrzypaczkę i aktorkę, Margarethę Marschalk, z którą dotąd przez większość czasu podróżował: do Ameryki Północnej, Szwajcarii, Grecji oraz swoich ulubionych Włoch. Jego pisarstwo z wolna zaczęło tracić dotychczasowy „rewolucyjny pazur”, zaczęło się natomiast skłaniać ku symbolizmowi.

Równocześnie jednak nie ubywało w twórczości Hauptmanna motywów, postaci i miejsc związanych z Karkonoszami. Wyszukiwał w górach elementy magiczne, baśniowe i osadzał w nich opowieści ocierające się zgoła o antyk czy stylizację biblijną.

Niebywałym wydarzeniem dla pisarza – ale i całych Karkonoszy – była decyzja Akademii Szwedzkiej z roku 1912: laureatem literackiej nagrody Nobla został właśnie Gerhart Hauptmann. W uzasadnieniu wskazywano na wyjątkową „płodność” pisarza.

Wojna światowa i upadek dotychczasowych porządków w Niemczech przyczyniły się do wycofania się Hauptmanna z życia publicznego. Dopiero po powstaniu Republiki Weimarskiej, do głosu na krótko powrócił dawny „Hauptmann-demokrata”; w tym czasie otaczał się także czołowymi przedstawicielami świata literackiego i artystycznego, którzy częstokroć byli gośćmi przeciągających się długo w noc kolacji w Jagniątkowie. Z wolna główny punkt ciężkości twórczości i fascynacji „pana Gerharta” (jak nazywała go okoliczna ludność) przenosił się na świat antyczny – w tym współczesnym robiło się bowiem coraz bardziej „ciasno”.

Jakkolwiek pisarz nie odciął się wyraźnie od postępującego w ówczesnych Niemczech narodowego socjalizmu, to z pewnością nie należał do zwolenników brunatnego reżimu. Brak wyraźnej postawy wobec Hitlera i jego współtowarzyszy zarzucało nobliście wielu twórców, którzy po roku 1933 wyjechali z Niemiec. Wśród krytycznych emigrantów był m.in. Tomasz Mann, którego Hauptmann wprowadził na szerokie wody literackiego świata. Zachowały się urodzinowe telegramy Hauptmanna do wysokich urzędników III Rzeszy, ale obchody jego 80-tych urodzin w roku 1942 nie odbyły się w Berlinie (z którym wszak przez dłuższy czas był związany), ale w dość ograniczonym gronie w Wiedniu i Wrocławiu.

Był to zresztą czas, kiedy starzejący się pisarz z rzadka opuszczał zaciszny Jagniątków; w styczniu 1945 wyjechał na kurację do sanatorium w poddrezdeńskim Loschwitz. Tam również zastało go bombardowanie stolicy Saksonii. Obserwując płonące miasto Hauptmann zapisał w swoim dzienniku: „Kto zapomniał już łez, w Dreźnie może ich nauczyć się na nowo”. Przez Jabłonec nad Nysą Margarethe Marschalk i Gerhart Hauptmann wrócili do Jagniątkowa i w niepewności oczekiwali wkroczenia Armii Czerwonej. Dla własnej pewności oraz w celu poinformowania wkraczających żołnierzy, kto mieszka w *Willi Wiesenstein* (Łąkowy Kamień), pisarz przygotował wydane w Rosji (już od roku 1901) rosyjskie tłumaczenia swoich dzieł. Jeden z pierwszych czerwonoarmistów, którzy weszli do willi Hauptmanna, przejrzawszy książki, wybełkotał do pielęgniarki poety: „Jak kościół albo Kreml – rozumieć...” (cyt. Gerhart Pohl, *Bin ich noch in meinem Hause?*, s. 44). W krótkim czasie w Jagniątkowie pojawił się także pułkownik Sokołow, wielki admirator dzieł Hauptmanna; dla bezpieczeństwa wystawił straż przy domu, dla ochrony pisarza przed wybrykami zdobywców, ale i pojawiającymi się w okolicy szabrowników.

Ostatnie miesiące życia Hauptmanna dokumentuje przygotowywana właśnie w wersji polskiej książka G.Pohla „Bin ich noch in meinem Hause” (*Czy jestem jeszcze w swoim domu?*) oraz wystawiona na deskach jeleniogórskiego Tataru im. C.K.Norwida sztuka pt. „Hauptmann” Jerzego Łukosza. Dla pisarza był to czas rozdarcia i niepewności. Z jednej strony nobiletyczne propozycje ze strony niemieckiej; z drugiej strony – chęć pozostania we własnym „zamku wśród gór”. Ten niepokój wyraził się także w ostatnich słowach noblisty, wypowiedzianych na 3 dni przed śmiercią: *Czy jestem jeszcze w swoim domu?*...

Hauptmann pozostał w nim nie tylko do śmierci (6 czerwca 1946), ale i przez... kolejnych 6 tygodni. Tyle czasu potrzebowano bowiem na wydanie zgody na wywóz zwłok za granicę. Na wyraźne bowiem życzenie żony, wspieranej przez stronę niemiecką, a wbrew woli pisarza, postanowiono pochować go na bałtyckiej wyspie Hiddensee, gdzie od roku 1930 znajdowała się letnia rezydencja Hauptmannów. Specjalny pociąg wyruszył z Jeleniej Góry 21 lipca 1946 r. przez Forst do Stralsund, wioząc nie tylko zwłoki pisarza, całą jego bibliotekę i wyposażenie domu, ale także sześć niemieckich rodzin z sąsiedztwa willi Wiesenstein. Pięć dni później Gerhart Hauptmann został pochowany wedle swojego życzenia w habicie franciszkańskim z osobistym egzemplarzem autobiograficznej „Przygody mojej młodości” pod głową.

W roku 1957 zmarła Margaretha Marschalk, zaś w początkach lat sześćdziesiątych w zachodniemieckiej prasie opisywano sprzedaż sporej części biblioteki Hauptmanna przez

jednego z jego synów. W tym samym czasie willa w Jagniątkowie stała się domem wczasów dziecięcych „Warszawianka”, choć początkowo rozważano także przekazanie jej pod zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a później – w posiadanie Leopolda Staffa. Od roku 2001 „Muzeum Miejskie – Dom Gerharta Hauptmanna” poza funkcją wystawienniczą, prowadzi także działalność dydaktyczną, badawczą oraz organizuje przedsięwzięcia kulturalne, związane głównie z obszarem wymiany kulturalnej między Polską a Niemcami.

Emil Mendyk